



Kazanie drugie – II część Gorzkich Żali

język

Trwamy w rozważaniu Męki Pańskiej. Czerpiemy z myśli Matki Józefy Hałacińskiej Służebnicy Bożej, zakonniczki zanurzonej w pasji Jezusa, założycielki Sióstr Pasjonistek, które obchodzą jubileusz 100-lecia służby Bogu. Siostra Józefa przez swoje modlitwy, czyny i rozważanie każdej zniewagi i rany naszego Mistrza, wynagradzała Mu za grzechy swoje i innych, i za każdym razem błagała dla świata o miłosierdzie Pana, które nie zna granic. Tak uczy nas, jak trzeba rozważać Mękę Jezusa, którą wycierpiał z czystej miłości dla naszego zbawienia, dla naszej wieczności. Jezus bowiem przez swoje cierpienie *uwolnił serca ludzi od zła, które niszczy przyjaźń i usunął z nich nienawiść, która odbiera nam szczęście.*

Przypatrz się, [zatem] duszo, jak cię Bóg miłuje,

Jako dla ciebie sobie nie folguje.

Przecież Go bardziej, niż katowska, dręczy,

Złość twoja męczy.

W drugiej części nabożeństwa pasyjnego rozważamy, co Pan Jezus wycierpiał od niesłusznego przed sądem oskarżenia aż do okrutnego cierniem ukoronowania.

Widzimy ludzi fałszywie oskarżających Jezusa, aby Go zgładzić. Dołączamy do Piotra, ciekawi, podobnie jak on, jak się sprawa zakończy i jaki będzie jej wynik. Nieco ukradkiem spoglądamy znów na naszego Pana i kto wie, może trochę ku naszemu rozczerwowaniu i zaskoczeniu obserwujemy, jak cierpliwie wysłuchuje zniewag i fałszywych oskarżeń. Nie reaguje, nie broni się, nie wzywa adwokatów. Zapytany przez najwyższego kapłana czy *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?* odpowiada: *Tak, Ja Nim jestem. Ale powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego na obłokach niebieskich.* Więcej nie mówi, ale cierpliwie, bez gniewu i pragnienia zemsty znosi te zniewagi. Wyznanie Jezusa jednak wystarczyło, by oskarżyć Go o bluźnierstwo, a w konsekwencji skazać na ukrzyżowanie. Tego domagał się rozszalały tłum. A my stoimy jakby zeszytywniali i wciąż nie potrafimy stanąć po stronie Jezusa...

Jezu, od pospólstwa niewinnie

Jako łotr godzin śmierci obwołany,

Jezu mój kochany

Taka jest natura słowa i tego wypowiedzianego, i tego zapisanego choćby na różnego rodzaju medialnych nośnikach. Słowo raz wypowiedziane, zapisane jest nie do odwołania. I tak jak słowem można kogoś docenić, zbudować, zmotywować, dowartościować, tak samo słowem można kogoś zniszczyć, odebrać dobre imię, fałszywie oskarżyć, a nawet zabić.

By urazić niewinność dziecka – zauważa papież Franciszek - wystarczy niewłaściwe zdanie. Dla zranienia kobiety wystarczy gest oziębłości. By złamać serce młodej osoby, wystarczy odmówić jej zaufania. Aby unicestwić człowieka, wystarczy go zignorować

Judasz – słowem zdradził i sprzedał Jezusa za cenę niewolnika.

Piotr – słowem trzykrotnie zapał się Mistrza.

Oprawcy – słowem wybrali Barabasha i zwrócili mu wolność.

Piłat – słowem skazał na śmierć Odwieczne Słowo Ojca.

Słowem wreszcie żołnierze szydzili sobie z Mesjasza, a rozwścieczony lud nie przestawał i wydaje się również dziś nie przestawać skandować *na krzyż z Nim*.

I my różnie posługujemy się słowem. Nawykliśmy do plotkowania, obmawiania i obrażania się nawzajem. Łatwo nam to przychodzi, czasem bezrefleksyjnie. Tym bardziej, że w przestrzeni medialnej, w której jesteśmy mocno osadzeni, jedni drugich oskarżają, posądzają, wyśmiewają, szydzą z siebie. I każdy uważa, że ma rację i mówi prawdę. Iluż ludzi dla uzasadnienia swoich pokrętnych racji, czasem nawet sprzecznych z prawem Bożym i uzasadnienia tzw. swojej prawdy, czy swoich obietnic, potrafi powoływać się na słowa Pisma św., świętych i samego Ojca świętego, by później żyć, działać, a nawet ustanawiać prawa sprzeczne z jedynym logicznym i niesprzecznym prawem Boga? Rozmywa się pojęcie prawdy i kłamstwa, tak że mamy coraz większe kłopoty z rozróżnieniem dobra i zła, a co za tym idzie, z sakramentem spowiedzi świętej, do którego wielu coraz rzadziej przystępuje.

W świecie, w którym niejeden chce ugrać swoje, nawet kosztem dobra drugiego człowieka, jakże wciąż istotne jest pytanie Piłata: *cóż to jest prawda?* Każde spotkanie z Jezusem, każde spojrzenie Mu w oczy, każda modlitwa musi prowadzić do postawienia sobie pytania o prawdę i szukania odpowiedzi na nie. **Bo tylko On jest Drogą, Prawdą i Życiem.** Może dlatego w naszym świecie tak wielu ludzi odwraca się od Boga, marginalizuje, a nawet usuwa Go ze swojego życia. Męka Chrystusa bowiem nieprzerwanie trwa i dokonuje się na oczach wszystkich pokoleń. Wiele wciąż skanduje *precz, precz z Nim*. Wiele, żeby nie narazić się na jakieś nowoczesne pośmiewisko i krytykę, zapiera się Go, przechodzi obojętnie, jakby wyszli z innej ręki, nie z Bożej.

W obliczu Męki Chrystusa wezwani jesteśmy do nawrócenia, do jasnego opowiedzenia po stronie sprawy Jezusa i wreszcie do wynagradzania naszemu Panu za doznawane wciąż zniewagi. Owo wynagradzanie, tak istotne w życiu Matki Józefy, jest ważne dla Boga i jest współudziałem w zbawianiu świata, swoistym *dopełnianiem braku udręk Chrystusa*.

Kiedy s. Józefa Hałacińska, idąc za głosem Pana i radą spowiedników, postanowiła założyć nowe zgromadzenie zakonne, myślała o takim zgromadzeniu, które poprzez wszystko co robi, pokutuje i wynagradza Jezusowi zniewagi i grzechy ludzkie. Jedną z form pokuty miało być i jest **milczenie wynagradzające za grzechy języka**. W medytacji sceny *prowadzenia Jezusa do Annasza*, którą rozważamy w II części Gorzkich Żali, Służebnica Boża zapisała: *Ukorz się w prochu... Podziwiał cierpliwość Twego Zbawiciela, tak*

haniebnie znieważonego dla twojej miłości. Upadając na twarz przed Nim, oddaj Mu cześć najgłębszą. Zastanów się, czy nie wyrządzasz podobnej zniewagi Chrystusowi Panu? **Tę zniewagę odnawiasz za każdym razem, gdy ubliżasz bliźniemu czynem czy słowem.** Wsłuchuj się pilnie, a na pewno usłyszysz, jak w takich wypadkach pyta się Pan Jezus: „Czemu mnie bijesz?” Przede wszystkim ucz się od swego Mistrza, jak trzeba znosić dotkliwe słowa i przykre obejście. Nie chowaj urazy, jeżeli ci niekiedy w twarz naplują. Troszczyć się o słowo, nie oznacza zatem tylko czuwać nad treścią wypowiedzianych słów pod adresem innych, ale nadto szukać dobra w drugim człowieku i obdarowywać innych dobrem. Człowiek bowiem z natury jest dobry i potrzebuje ciepła miłości, bo ma swe źródło w Bogu.

Czasem – jak uczy s. Józefa - *najmniejsza oznaka przychylności, jedno łagodne słówko, jeden uśmiech są wyrażeniem miłości, która nigdy bezowocną nie pozostaje.*

Św. Paweł w liście do Efezjan mówi wprost: *Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym. [...] Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie - wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni! Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie.*

Słowo jest wielkim darem Boga. W Słowie najpełniej wyraził się Bóg wobec człowieka. Bo Jego najpiękniejszym Słowem jest sam Jezus Chrystus – nasz Pan. W Nim wszystko ma istnienie i sens. I On motywuje nas do odpowiedzialnego wypowiadania słowa. Słowa do męża, żony, dzieci, księdza, uczniów, sąsiada, drugiego człowieka...

Oby nasze słowa zawsze były budujące, dobre, dodające siły do życia i wynoszące ku górze, a nie niszczące nas. Obyśmy zawsze umieli być sługami Słowa.

O Panie Jezu Chryste, Zbawicielu mój!

Błogosławię Cię i pozdrawiam tyle razy, ile razy od fałszywych świadków zostałeś oskarżony, ile Cię razy bluźniercą nazwano, ile razy od niesprawiedliwych sędziów zostałeś na sromotną śmierć skazany. [...]

Błogosławię Cię i pozdrawiam tyle razy, ile razy powrozami zostałeś związany, zelżywościami nakarmiony i szyderstwem pozdrowiony.

[...] Daj [...] grzesznikom całego świata łaskę szczerego nawrócenia.

Amen